



Czarno-białe czy szare?

"Kiedy uporządkujemy istotne szczegóły i postaramy się poszukać oczyszczenia naszych własnych motywów i staniemy się gotowi do przedstawienia wiążącego charakteru absolutnych moralnych zakazów, szara mgła może się rozproszyć, pozwalając nam dostrzec realne linie moralne, które istniały tam przez cały czas."



Jedną z ogólnie panujących obecnie prawd w dziedzinie moralności jest przekonanie, że nie ma tam spraw czarnych i białych, są jedynie szarości (szara strefa). Oznacza to często, że nie możemy wiedzieć z całą pewnością co jest dobre, a co złe, co nam z kolei pozwala na „wkroczenie w szarą strefę”, gdy podejmujemy pewne decyzje moralne, które na pierwszy rzut oka zdawały się być niemoralne.

Czasami jako przykład zachowania mieszczącego się w fenomenie takiej właśnie „szarej strefy” jest wymieniane zachowanie na wpół legendarnej postaci Robin Hooda, gdyż był bohaterem, który kradł pieniądze (moralne zło), aby pomagać biednym (moralne dobro).

Poprzez skoncentrowanie się na dobrych intencjach motywujących nasze wybory, i argumentując, że moralność jest niejednoznaczna i przeważnie „szara”, człowiek może łatwiej usprawiedliwiać i zapewniać uzasadnienie działaniom moralnie problematycznym. Kiedy jednak zaczynamy analizować twierdzenie, że moralność jest „szara”, mamy do czynienia z istotnymi problemami i sprzecznościami.

Na przykład, uromantycznione wyczyny Robin Hooda w końcu dostarczają czegoś więcej niż „zasłony szarości”, która szybko nas opuszcza, gdy sami stajemy się ofiarą jego kradzieży, kiedy to nasze okna zostają rozbite i nasze własne dobra splądrowane. Ci, którzy zostali obrabowani i pozbawieni własności często opisują później w najdrobniejszych szczegółach straszną świadomość osobistego naruszenia, kruszenia ich poczucia bezpieczeństwa itd. W tych okolicznościach dostrzegamy problem moralny działań zdeprawowanego Robin Hooda, a doceniamy bezpośredni, czarno-biały charakter powszechnego nakazu moralnego sprzeciwiającego się kradzieży.

Uniwersalizm moralnych zakazów jest wyraźny w sednie każdej dyskusji na temat „szarości” w odniesieniu do moralności. Wiele dowolnie wybranych działań ludzkich zawsze pozostanie nie do zaakceptowania. Działania te, określane jako „wewnętrzne zło” są niemoralne niezależnie od okoliczności. Przykładem wewnętrznego zła mogłoby być cudzołóstwo. Niezależnie od tego, jak bardzo żonaty mężczyzna mógłby pragnąć być z nową romantyczną kochanką oraz niezależnie od tego, jak straszne jest jego obecne małżeństwo i takie może mu wydawać się jego pożycie seksualne, decyzja o podjęciu

Czarno-białe czy szare?

stosunków seksualnych z kimś, kto nie jest jego małżonką będzie zawsze stanowić z jego strony akt moralnej deprawacji. Każda żona, która doznała niewierności męża, i każde dziecko, które widziało zdradę swojej matki dokonaną przez ojca może zaświadczyć, że nie ma czegoś takiego jak „szara strefa” w kwestii cudzołóstwa. Wielu ludzi ulega pokusie, że określone działanie postrzegane jako czarne może być dokonywane jako „szare” dlatego, że ich intencje są białe. Jednak dobre chęci nie mogą wybielać czerni czynów.

Uznanie istnienia wewnętrznego zła i wiążącego charakteru absolutnych zakazów moralnych jest ważną częścią naszego własnego rozwoju moralnego i przebudzenia. Rzeczywiście, sama moralność, jako wewnętrzny wyznacznik ludzkiego charakteru, nie jest zasadniczo w żadnym stopniu „szara”, ale jest, ze swej natury, kodeksem czerni i bieli. W ostatecznym rozrachunku, kult moralnej szarości jest zbyt łatwym buntem przeciwko stałym i istotnym wartościom moralnym.

Chociaż stałe wartości moralne muszą zawsze wpływać na nasze decyzje, to prawidłowe stosowanie ogólnej zasady moralnej w danej sytuacji często wymaga szczegółowej wiedzy na temat okoliczności i szczegółów tej sytuacji.

Na przykład, mogę zmagać się z pytaniem, czy mam moralny obowiązek wstać z łóżka i pójść rano do pracy. Jeśli pierwszeństwo mają szczególne okoliczności (jestem zdrowy, dzisiaj jest dzień pracy, mój pracodawca oczekuje abym był obecny w miejscu pracy; mój pojazd funkcjonuje normalnie), wówczas muszę rozsądnie stwierdzić, że mam moralny obowiązek pójść do pracy z powodu obiektywnych zobowiązań moralnych, które mam jako pracownik firmy i, prawdopodobnie, inni pracownicy, którzy musieliby za mnie pracować mieliby mi za złe moją nieobecność. W sytuacji, w której jestem bardzo chory, mogę zasadnie stwierdzić, że nie mam moralnego obowiązku, aby pójść do pracy. Oczywiście, zdecydowanie się na pobyt w łóżku przez cały dzień z samego lenistwa stanowiłoby obiektywną porażkę w kategoriach mojego moralnego obowiązku. Pytanie dotyczące mojego moralnego obowiązku pójścia do pracy nie jest wówczas postrzegane w ogóle jako „szara strefa”, ani kwestia wymiernej moralności, ale raczej kwestia uważnego rozeznania, rozważenia czynników, starania się aby czynić dobro, itp.

W sumie, obiektywne czynniki naszego moralnego obowiązku mogą być czasem trudne do odróżnienia, a także mogą się nawet wydawać szare na pierwszy rzut oka. Kiedy natomiast uporządkujemy istotne szczegóły i postaramy się poszukać oczyszczenia naszych własnych motywów i staniemy się gotowi do przedstawienia wiążącego charakteru absolutnych moralnych zakazów, szara mgła może się rozproszyć, pozwalając nam dostrzec realne linie moralne, które istniały tam przez cały czas.

Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. www.ncbcenter.org.

